

TE

MY

POLSKI



Gioachino Rossini

WIELKI KOMPOZYTOR WŁOSKI, ZMARŁY PRZED 75 LATY

Fot. Scherl



TYGODNIK

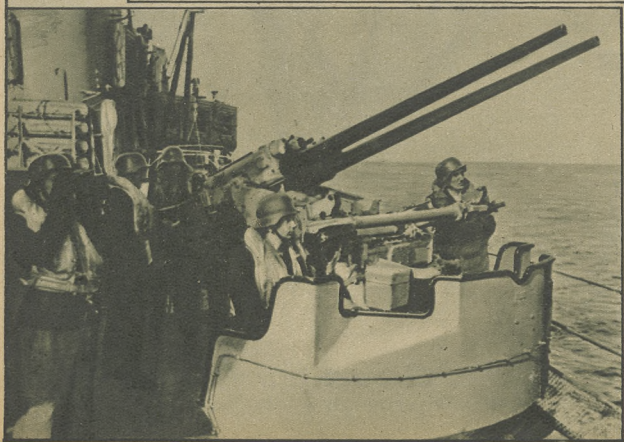
Powyżej:
Niemieckie wojska zajęły po ciężkich walkach
wieś sowiecką nad Dnieprem.

WOJNA NA OCEANIE

Fragmenci nalotu niemieckich bombowców i samolotów torpedowych, na silnie umocniony konwój amerykański wiozący broń i amunicję. Bomba trafiła jeden z trachłowców, przyczym nastąpiła gwałtowna eksplozja amunicji wśród połączonych chmur dymu unoszących się ku niebu. Za każdym poszczególnym pociskiem eksplodującym w powietrzu, cieknie się smuga dymu.



Poniżej:
Działo obrony przeciwlotniczej na jednym z niemieckich okrętów wojennych.



Niemiecki konwój płynie na Morzu Północnym. Batony zaporowe i okręty wojenne zabezpieczają parowce przed nieprzyjacielskimi nalotami.



U dołu:
Niemiecki oddział motocyklistów w marszu na Wschodzie.



W walce z sowiecką kolumną dowozową, zmierzającą do miasteczka bombowce, na jednym z dworców, pociąg wiozący amunicję i materiały pędną.

WOJENNY

Na lewo:
Batalia niemieckich miotaczy mgły, w lesie podczas bitwy. Na zdjęciu widzimy jak granaty przelatają nad drzewami.



Fot. P. Eichhals-Alt., Vemen, Wilko-PBZ, Grimm, Vorländer, Gröberl-TO, Transoan 4



Czołg myśliwski jedzie na front.



Japońska łódź podwodna na Oceanie Spokojnym.

Powyżej: WOJNA W AZJI WSCHODNIEJ

Od jakiegoś czasu przybrały znowu na sile walki łączące się w Azji wschodniej, na wyspach Oceanu Spokojnego, jak również w Chinach. — Na lądzie, morzu i w powietrzu rozgrywa się obecnie zacięta walka, w której Japończycy częściowo odpierają ataki z e d a j ą swym przeciwnikom dotkliwą straty. Na lewo: Japońscy żołnierze w urządzeniach umacniających, na jadań z wysp południowego Pacyfiku.

U dołu:
Czołgi japońskie jedzą przez las palmowy.



WIELKI

TRZEBA UWAGAŚĆ SŁEDZIC POPISY
Widoczne z zainteresowanego wyrazu twarzy — zaciekawienie — świadczy najlepiej o „nastrojach” wśród „piękniejszej połowy” publiczności, przybyłej na Wielki Kiermasz.



Obok w kole:
LAMIE TO NIE ZACHWYCA...
Najmłodszy z PT. Publiczności nie wygląda na zadowolonego z atrakcji kiermaszu.
C. G. z. robił



ZABAWA LUDOWA W JEDNYM Z MIAST PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Słońce gorącym całunem okrywa miasto. W oczy przechodniów, zdążających do swych codziennych zajęć lub powracających z nich — rzucają się obryzane transparenty, rozpięte nad jezdniami ruchliwych ulic, pomiedzy drzewami parku, krzyczące wielkimi literami ponad zgiełk tętniącego miasta: Kiermasz!
Zabawa ludowa w całym tego słowa znaczeniu!
Kiermasz ma w sobie coś z festynu, jarmarku i zawodów sportowych równocześnie, boć wszystkie te odmiany przejawów życia zdrowego w zrozumieniu ucieleśnia od trosk i biegu chwil powzedniczych są nim reprezentowane.
Wystarczy przeczytać tylko początkowe wyrazy transparentu: Visitez la Grande Kermesse! Attraction foraines! — Bierście udział w Wielkim Kiermaszu! Najwspanialsze atrakcje!
Ba! Czy aby tylko nie próżno „nabieranie” latwowiernych?

Na prawo w kole:
W BAJCE KWIATOWEGO KOBSA...

Trzechletnia bobo, córka jednego z widzów — zdobywczyni „Grand prix” w ukwieconych zawodach rowerowych, na premiowanym swym bicyku.



Na lewo:
JAWELI! ZAWODNICZY NA START!
Popularna „zaucańka” do celu, strzałami z ołowiu dostarcza moc emocyj amatorom tej gry zręcznościowej. Oto jeden z „ocholników” do pierwszej nagrody, na sekundę przed rzutem.

Na prawo w kole:
WRYTMICZNYM SKŁONIE
Grupowy „boszczyk” wykonany z dużym wdziękiem i poczuciem estetyki. Linii w gimnastycznych czwórkach zespołowych pań, miła bawi oczy szczerza przysłuchujących widzów.



Nic podobnego!
Organizatorzy tej nawąskrowocześnie, bo we wczesnym wieku przygotowanej zabawy ludowej, rzeczywiście postarali się o wszystko, co może zainteresować i rozzerwać, nie zapominając nawet o... żółdkach mogących domagać się swych praw w czasie parunastogodzinowego irwania imprezy. Kto żywe, mali i dorosli, ciakaw i zgorzkniali „krzytycy”, pięć piękna i brzydka, bea — z odległych nawet stron północnej Francji spieżyły ochoczo na teat. „zabawy”, zawiązana reklamującymi ogłoszeniami w prasie, plakatami i zawiadomieniami. Loteria, fanaty, zawody o mistrzostwa, korso kwiatowe, popis

NIECH ŻYJE HUŚTAWKA!
Znany na szerokim świecie „przyrząd rozrywkowy”, bywa i tutaj stale obłożony entuzjastami podniebnych wiatłów.

Na prawo:
KTO PRZEDZI!
„Raz, dwa, trzy!” — Słiny uchwylił dłońmi za wolno zwisającą linę, podskok, i dalejże ku górzel Kto pierwszy!

rzucił? Ilek wesołoci bywa przy sznurowych wopiankach „dla pań”, bo nie łatwo, wiadomo, wydrapać się po swobodnie zwisającej linie aż do punktu jej zaczepienia! Cóż tam za brawa znów! Stari udekorowanych jak w bajce rowerów do kwiatowego korsa. Widzowie aż z miejsc powstają! Co za pomyśły Motyle kwiatne, cała „Jamili” na rowerach, od młyny począwszy, a na najmłodsze pociesznie skończywszy, która ledwo kontuzjami pałków dotyka pedałów dziecięcego „weloocy-pedu”... Wiwat Kiermasz! Visitez-la! Bar, loteries, jeux divers... attractions foraines... Vivat!

St. Krasifski

Na lewo u dołu:
MBY?... WIEŻA W PIZIE!
Powiedzonko: „Istby lam nawel na głowie sławca”, nie jest takie niedorzeczne, jakby się wydawało... Miłulka gimnastyczna udowodnia „ad oculum”, że dia chceci kobieci... wszystko jest możliwym!

Na prawo:
W SAM ŚRODEK TARCZY!
Brawol Celny rzul mistrza-zawodnika umiecił jawelot — strzał w centralnym punkcie tarczy. Nagroda, i to pierwsza zdobyta, „Tarczy” z dumą prezentuje „oku” oblatywca fotograficznego powyższy moment.

gimnastyczne, bar... Kłóć nie zechciały własnymi oczami oglądać to wszystko, namiętnie się i nacieszyc do woli, zaklaskać i nakrzyzczeć: Brawol! A przy tym... piękne panie, bowiem czyż to nie wspaniała wizualna „okreza” — mogą pochwalic się ostalimi kreacjami mody, a to też chyba, o ile nie jeden z bardzo ważnych punktów towarzyskiego wivetu, to w każdym razie, dla kobiet przynajmniej, nie mniej ciekawa kwestia od „kto pierwszy w wysięgu” czy „jak daleko

KIERMASZ

Praca jest podzielona na etapy, wykonywane przez osobnych robotników i piszczele ze świecącymi szklannymi bankami wędrują z ręk do ręk.



Spotykamy ją na swej drodze tylokrrotnie w ciągu dnia, że oni nam w głowie zastanawiać się nad tym, ile ludzkiej pracy mieści się w jednej szklanej butelce, która po dziesięciu kolejkach łona, przybrała znany kształt smukłej butelki.

A warto się nad tym zastanowić, bo to odkryje przed nami może dotąd nam nieznaną horyzonty ludzkiej pracy. Najlepiej w tym celu zwiędzmy miejsce gdzie rodzą się butelki, po prostu towarzyszy przyjdzie ich na świat.



I po ponownym nagraniu już teraz samej szyjki nadaje się jej kilku obrotowymi ruchami przy pomocy specjalnej formy właściwy kształt.

Poniżej: Materiałem, z którego powstaje szkło jest biały kwarcowy piasek, który miesza się z ługiem i glinem.



Tekst i fot. Walczak

Przy wydmuchaniu szklanej banki, wykonuje się piszczelem ruch obrotowy.



Na lewo: W ogniowatej wannie szklarskiego pieca zmienia się kwarcowy piasek przy temperaturze 1400° C w rozżarzoną do białości ciastowatą masę, którą łatwo nabrać „piszczelem” dla dalszej obróbki.

Teraz podłużna bankka szklana, rozdymkana coraz bardziej wędruje do formy, która po zamknięciu nada jej ostateczny kształt butelki.



Wreszcie po częściowym ostygnięciu fiasko, prawie gotowe, jest wyjęta z formy. Tylko szyjka, przyczepiona do piszczała, nie jest jeszcze zupełnie kształtna. Dla ostatecznego jej wykończenia oddziałła się fiasko od piszczała.

Poniżej w kolej: Wprawne dłonie robotników formują przy pomocy wody i drewnianych łyżek niekształtną bankkę ciastowatego szkła nabranego i wydmuchanego piszczelem.



WYRODZENIE BUTELEK

ROZMAITOŚCI

GIACCHINO ROSSINI
(Do naszej tytułówki)



W dniu 13 listopada 1868 r. zmarł w wieku 76 lat wielki włoski kompozytor Gioacchino Antonio Rossini. Urodził się on w Pesaro, w dniu 29 lutego 1792 roku. Mając lat 18-letnich napisał swą pierwszą operę. Drugie z kolei jego dzieło „Tancredi” rozstrzeliło imię kompozytora na cały świat, a od chwili wystawienia „Cyrylika sewilskiego” arcydzieła skracające się humorem i czarnegożółtymi ludzi niewykrytymi bogactwem melodii, życie Rossiniego było jedynym wielkim pochodem tryumfalnym. Stworzył on ponadto 40 oper, z których „Cyrylik sewilski”, „Otelio”, „Wilhelm Tell”, „Sroka złodziej” i „Kall z Bagdadu” do dziś dnia wstrzymują się na scenach teatru. Na „Wilhelme Tellu” zakończył Rossini swą karierę kompozytora operowego, na czterdzielciu lat przed śmiercią, mimo iż cieszył się jeszcze pełnią sił fizycznych i duchowych. Niezapomnianym wzruszeniem jeszcze dziś dają nam jego melodie nie tracąc nic z dawnego blasku i piękna.

PODRÓŻ DO ŚRODKA ZIEMI

Podróż do jadra naszej kuli ziemskiej odbyłbyśmy już raz w naszej młodości, gdy Juliusz Verne zbierał nas w swych powieściach w podróże imaginacyjne. Obecnie podróż tę odbyłbyśmy przy ścisłej hipotezie naukowej. Oto jak będą się przedstawiały poszczególne fazy naszej wycieczki przebiegającej kule ziemską na wylot. Dotychczas człowiek fizycznie dotarł w głąb ziemi — na 1400 metrów! Jest to głębokość szyb pewnej kopalni węgla w stanie Michigan w Ameryce Północnej. To już prawie „przedświatne piekło” — a przecież, wynosi to zaledwie jedną siódma największej głębokości oceanów, które w stosunku do wielkości kuli

ziemskiej, są jak woda na mokrej łące porzecznej.

A jednak na tak nieznacznej głębokości temperatura podnosi się już o dziesięć stopni. A ponieważ temperatura podnosi się dalej o jedenastopięć Celsjusza przy każdym 25 metrów, przeto na głębokości 3000 m będziemy mieli 80 stopni.

Fazy krajobrazu podróży przez środek ziemi zmieniają się jak zawsze normalnie, da się to obserwować jadąc podziemną kolejką tylko tak, że krajobraz oglądany wewnątrz ziemi w naszym nie przypomina obrazów znajdujących się na jej powierzchni. Pozostaje nam tedy w głąb ziem z kiedy dostajemy się w okolice granitowe. Piękny, twardy granit przetrzynany tu i ówdzie blyszczącym szpalem. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów przędzimy w tym granitowym szybie, który z kolei oddaje nam bazaltowi. Dostajemy się więc do krainy rzadko spotykanej na powierzchni ziemi czarnego, gładkiego bazaltu, bardzo twardej skały wulkanicznej nowego pochodzenia. Baraż to ostatnie pojężanie starych nam formacji kamiennych. Minęliśmy twarą skorupę ziemską. Jesteśmy na głębokości 80 kilometrów w temperaturze płynnego żelaza. Ciężnienie jest tak wielkie, że miastory najtwardsze skały. Zanurzamy się teraz w gęstym „morszu” krystalicznej masy o głębokości 25.000 m. Po dotarciu do dna tego morza — stajemy na wierzchołku „jadra ziemi”. Teraz podróż stanie się trochę monotonna. Na przestrzeni 1100 kilometrów jedziemy przez masę zawierającą krzemień i magnez — a zwana przez geologów „simą” (Silicium i Magnesium). Wzręca nieco zmienia — ślasy naszego tunelu zawierają już mniej magnezu, za to co raz więcej żelaza. Obecność żelaza wakuje na to, że zbliżamy się już do środka ziemi. Przebywamy teraz 1800 kilometrów połać krzemienia i żelaza i docieramy do wielkiego jadra naszej planety. Jest to niejako „ka-

miel węgelną” glau, na którym pomimo iż wielki guach. Lec ten „kamień” pomimo, że jest z metalu chłonie... Przeblamy wielką kulę nitlowo-żelazną o średnicy 7000 kilometrów, stanowiącą ośrodek naszego globu. Odbyliśmy podróż w prostej linii... Moglibyśmy jednak trochę zboczyć choćby dla wyniesienia z podróży jeszcze jednej wizji dna morskiego. Przypatrzylibyśmy się wtedy wielki „mądniący” na której rozdził się ocean. Jest to „miednica” z solidnego materiału, który pozostaliśmy już w czasie naszej podróży, a mianowicie z bazułtu. Dlatego właśnie w tym miejscu Ziemia nie sądziła „skorą” granitów i uczerził niezwykle śmiałą i ciekawą hipotezę; przysuwając je ów bazali na którym rozdził się Ocean Spokojny — to wielka blizna z Blizna po ranie, jaką ziemia odniosła przed wielkim wiekiem. Była wtedy jedną wielką globulioną zbudowaną z granitów i bazaltów zaczęło prowadzić był samodzielnie, jako kłótycy: ziemska „lilia” we wszechświecie...

miast, swarwały specjalne oddziały, które rortzarwały beczną opiekę nad ubliżonymi zakładkami kandydatów śmirci.

W drugiej połowie XIX wieku samobójstwa stały się mniej częste, ale to z sposób przeniesienia się na łamien świata został udogodniony, przez najpoważniejszą wynalazki uczojny. Sentymentalne romanse w dalszym ciągu wywarły zły wpływ na młodzież. Świadczy o tym wypadek pewnej 17-letniej dziewczyny z Szwajcarii (Szwajcaria), która odcięła ciwisy kurek od rąk i wdechając łucznie nie przetrwała czasy ubliżonej kieliski, która bohaterka akrobata podobała się uczojny.

W XX wieku na szczęście epidemii samobójstw nie zanotowano w żadnym kraju.

CO CZŁOWIEK W SOBIE ZAWIERA

Organizm ludzki to labirynt niewidocznych, miedzi on w sobie wiele rozmaitych minerałów i chemikali, że można by je niemal zważyć dla celów praktycznych.

Z glukozy, zawartej w ciele człowieka można wyprodukować 15 kg materiału wybuchowego.

Z tienu i wodoru, znajdujących się w naszym ciele, można by wytworzyć gazy świetlne, który by wyzarczył do oświetlenia miasta wycieczki jednego kilometr, na przeciąg godziny.

Opierć tego zawiązać...



KRYMINALNE ROMANSE POWODEM ŚMIERCI

Epidemie samobójstw znane są w historii, podczas których tysiące ludzi różnymi sposobami odbierało sobie życie. Przyczyną tych epidemii były często popularne romanse kryminalne, które wywarły wpływ na psychikę mas.

Warto tu przytoczyć jedynie fakt, że po przeczytaniu kryminalnej książki „Nowa Heloiza” Rousseau odebrało sobie życie 5.000 osób. Każde samobójstwo byłoby długi i niebezpieczne. Wybitnymi do nich zaliczają tajemnicze zameki w ogrodach, parkach, czy też na starych ponurkach cementarzech. Kiedyś w podobnych epidemii był tak olbrzymi, że władze administracyjne danych

Ilustrowany Kurier Polski — Kraków, Redakcja: ul. Piłsudskiego 16 tel. 213-91 — Wydawnictwo: Wielkopolska 4 tel. 135-50 — Pocztiowa Konto Czekowe: Watschku Nr. 900

PRZEZ CAŁY DZIEŃ
odczuwa Pani przyjemne skutki odżywiania się

Maseno
PUDREM DO CIAŁA

<p>Dr. med. J. ENHEKREZCZAK Wener. szkod. pl. spec. i kłobob. WARSZAWA Chmielna 25 11-113-4</p>	<p>Dr. med. ZURAWOWSKI spec. chor. skór. WARSZAWA Chmielna 25 11-113-4</p>	<p>Alużystka M. WOJCIK WARSZAWA Złota 8 z 6 tel. 44-824</p>	<p>Chirurg Dr. med. S. BOGUSZEWSKI Złota 8 z 6 Warszawa 31-wersyj 7 m. 1. tel. 33-231 p. 2.</p>	<p>Dr. Prochoczek Wener. szkod. WARSZAWA Krak. Przem. 40 godz. 4-7</p>	<p>Dr. K. WARCHOLSKI spec. lek. stom. Warszawa Chmielna 31 m. 4 tel. 50-25 godz. 10-12 i 2-4</p>
---	--	---	---	--	--

Olępkosie płukanki (jelly, usuwają prześlusze zapachy skóry) — nielasy jellie grubo, pastylo jellie drobny i swobodny goly, bezsenność oraz wszelkie dalszaki skóry natury kosmetycznej; Warszawa, Koszykowa 3, m. 1 — od 15-18.

RANGO
w trowi -

Korzystaj

Z OBROTU CZEKOWEGO
i OSZCZĘDNOŚCIOWEGO
NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE

10000 Spółdzielni
w Generalnym Gubernatorstwie
stoi w służbie

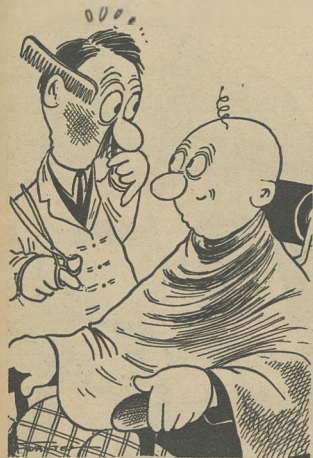
**zabezpieczenia
żywienia ludności**

Jeśli znaczek to firmy PIONIER
Kraków-Stolarska 10



— To pani kruche ciasteczka są wybornie!
— Ale, na lito! boka, pani przesiadła ugrzała mój spodek od szewca.
Die Gotz Post

— Jeśli nie zostaniesz mą żoną umrę — przyrzęgał on.
Ona nie wyszła za mąż za niego, a on rzeczywiście umarł ale po latach siedemdziesięciu.



U FRYZJERA

— Proszę o ucięcie włosów, srewną ondulację, rozdzielanie z lewej strony i trzęsaczkę brzytewny...
Marc Aurèle Wiczy



— Milion sześćset pięćdziesiąt... milion sześćset pięćdziesiąt jeden... panie dobrane jak drugo jeszcze muszę tak leżeć?
— Proszę jeszcze... jeszcze... niech pani leży... tak mi rozkosznie ciepło przy pani.
Trawos dzieś, Wiczy

ŚWIĄT SIĘ ŚMIEJE

— Wczoraj byłem w cyrku i podziwiałem popis ekwilibrysty na koniu. Jęzdziec dokonywał cudów: wstał na brzuchu konia, potem trzymał się na szyi łytko, a wreszcie leżał na grzbiecie podczas skoków konia.

— Wielki mi strzał! Znam to wszystko doskonale z czasów, gdydm po raz pierwszy dosiadał konia.

— Najpierw miałem anginę, potem arteriosklerozę i w końcu byłem ciężko chorej i leżałem w łóżku — mówi Krzyśtof.

— Musiałeś mieć jednak kokiś siły, by tyle choroba przetrzeć.

— Ależ ja wcale nie chorowałem, to tylko na egzaminie profesorzy pytali mnie o to.

— Co takiego! Pan chce mieć dodatkową kartę na węgiel? Czy jest pan w stanie uzasadnić konieczność tego żądania? — Jestem pozoraczem ognia.

Sublokator: — Przy wynajmowaniu mieszkania wyraźnie powiedziałem pani, że nie znoszę muzyki w domu, a tymczasem wczoraj pani miała całymi dniami grywa na fortepianie.

Właścicielka mieszkania: — I pan to nazywa muzyką!

— Mamu, nasz Azorek jest taki niegrzeczny, pogryzł mi gumową piłeczkę.

— Zaznój go ukarzę, Urszulko.

— Jak tuż to zrobiłam, mamusiu, poszłam do jego miszki i wypląłam mu wszystkie nitki.

— Co to jest właściwie centour, tato!

— To jest takie stworzenie, które jest do połowy człowiekiem, a do połowy kontem.

— To w takim razie, gdzie on śpi, tatośiu, w łóżku, czy w szafce!

— Tato, dlaczego po jednej stronie toru kolejowego są drutyny?

— To są przewody telegraficzne.

— No, a dlaczego po drugiej stronie toru nie ma żadnych drutów?

— Bo, z tej strony biegnie telegraf bez drutu.

Sędzia: — Kto właściwie był najwięcej winien całej tej bajki?

Świadek: — To Śniogórski, gdyż on zawsze chciał poważniejszych pogodzić.

— A więc, Karolku, powiedz co jest potrzebniejsze dla człowieka: Słońce czy księżyc?

— Księżyc, gdyż słońce w nocy, kiedy jest ciemno. Słońce zaś słońce w dzień, kiedy i tak jest jasno.

— Czy masz pani w domu! Mam tu rachunek...

— Nie! Nie! Mąj wyjechał przedwczoraj!

— Rachunek, który chciałbym wykonać.

— Proszę zajączek! Zawsze zawołam męca.

SZACHY

KAKIC SZACHOWY NR. 32

PROBLEM NR 21

M. Wróbel („Narodni Politika” 1943)

Czarne: Kd6, Hd4, Wf6, Sgl, piony: e7, f7, f4, f2 (g).

Białe: Kb8, Hf1, Wc5, Cc3 i e6, Sd3, piony: a5, b4, c7, f3 (h).

Mat w trzech posunięciach.

ROZWIĄZANIE PROBLEM NR 28

(2-chod. Aljowski). 1. H—B4!

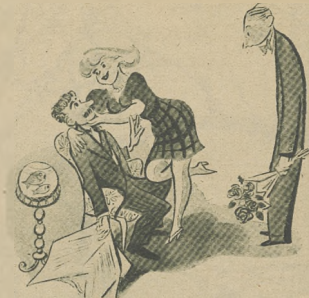
PARTIA NR 31

Białe: Keres Czarne: Schmidt
grana w turnieju 6 mistrzów w Salsburgu w r. 1943.
Obrona sycylijska.

- | | |
|-------------------|---------------------|
| 1. e2—e4 c7—c5 | 13. Sd5—b6 Sd7xh6 |
| 2. Sg1—e2 Sg8—f6 | 14. Wd1xh6 Sd6—d7 |
| 3. Se2—c3 e7—e8 | 15. Gh1—e2 Kc8—e7 |
| 4. e2—d4 d7—d5 | 16. Wd1—d1 bf—b6 |
| 5. e4xh5 Sf6xh5 | 17. Ge2—g4 Wa8—a7 |
| 6. Sc3xh5 Hd8xh5 | 18. Wd6—c6! Wb5—e8 |
| 7. Ce1—e3 Sg8—f7 | 19. Ce3—e5+ f7—f6 |
| 8. Sbl—c3 Hd5—d6 | 20. Wd1—e1+ Ke7—f7 |
| 9. d4—d5 e6xh5 | 21. We1xh6 Kf7xh6 |
| 10. Hd1xh5 Hd8xh5 | 22. Wc6xc8+ |
| 11. Sc3xh5 Gb8—d6 | |
| 12. 0—0 a7—a6 | Czarne poddały się. |

U W A G I:

- 1) Rodzaj wariantu Marshalla w partii francuskiej, nawet w nieco korzystniejszej odmianie dla czarnych.
- 2) W duchu poprzedniej uwagi należało raczej oczekiwać tetraz 5... e4xh5.
- 3) Niefortunne pole dla skoczka. Lepszym, lecz bynajmniej nie dobrym było 7... cxd4.
- 4) Właściwym ruchem było 9... a6. Gdby 9... e5 to 10. S—b5 po czym d6.
- 5) Lub 10... G—e7 11. 0—0—0 Hxh5 12. Sxh4 G—d9 13. Cc—b5 W każdym razie przewaga rozpowa białych stała się przysyłałającą.
- 6) 12... 0—0 13. G—b3! Nieuleczalna linia d1.
- 7) Jest to o wiele więcej! gorzka pigułka dla czarnych, ale 18. Cxh7 Cxh7 19. Wxh6 po czym pozostalyby na szachownicy nierówne gońce.
- 8) Czarne skrepowane przglądają się swojej klęsce. Posunięcie w partii konstate figure. Lacz i po lewym ruchu 18. W—e1+ K—f7 19. G—f4 16 20. W—e8 21. W—e6! K—f7 22. Wxh6 Kxh6 23. W—e1+ K—f7 24. G—d6 po czym W—e1+ 2 zabójczy skrepowanie czarnych.



Papo, Karol i ja chorujemy się pohrać. Powiedzi jednak na razie nie", aby mama się zgodziła.
München Illustration Presse

Ona: — Piotrusiu, kiedyś sobie przypomnę, jak mi obiecywałeś, że cały ziemie złączysz mi w stóp, a teraz...
On: — Ależ, Wandzciu, kiedyś nie dotrzymane obietnicy, czy nie masz jej pod nogami?

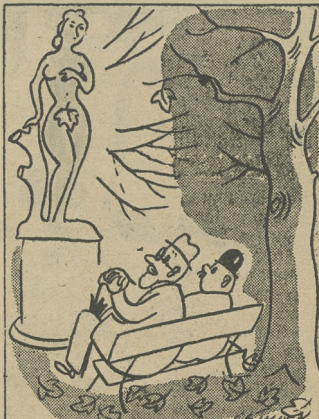


W GŁĘBINACI MORSKICH

— A, kuku, kochanie! —
— Niech mi pani da spójkę, moja panienko! Jestem człowiekiem samotnym i mam u domu osiemio dzieci!

Zona: — Ten krawat, który sobie kupiłeś jest bardzo brzydki. Za każdym razem, kiedy sam coś wybierasz, okazujesz zupełny brak gustu.

Mę: — Ależ żonczko, przecieć ciebie też sam wybrałem.



JESIĘŃ

— Niektóre liście jednak nie opadają.....!
Die Gotz Post



**„Choć lecą liście w zimowym przedświcie,
Przed nami radość i przed nami życie...”**

Fot. Bova